Nr 134a. Dnia 16 maja **Sobota.** Dnia 4 (16) maja 1885 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Jana Nepom. i Ubalda B.
Niedziela: Paschalisa Wyznawcy.
Poniedziałek: Feliksa Kapł. i Eryka.
Wtorek: Celestyna P. i Iwona W.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 06
Zachód " 7 " 47.
Długość dnia godzin 15 minut 41.
Przybyło " " 8 " 03

Wschód księżyca o godzinie 5 minut 59 r.
Zachód " 9 " 49 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 4 cali 3
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 10° R

Środa: Bernardyna Seneńskiego.
Czwartek: Donata i Wiktora M. M.
Piątek: Julji P. M. i Heleny.
Sobota: Dezyderjusza Biskupa.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie. — Dziś Wieńczysława, jutro Sławomira.

Zgromadzenia: Sesja zgromadzenia młynarzy. (Mieszkanie starszego zgromadzenia, Wolska nr 3079—godzina 5 po południu.)

Koncerta: Koncert Juljusza Laubego. (Dolina Szwajcarska—godzina 7 wieczorem.)

Teatra: **Teatr Wielki:** dziś dziewiąte przedstawienie trupy meiningeńskiej: „Powieść zimowa"; jutro dziesiąte przedstawienie trupy meiningeńskiej: „Powieść zimowa";—teatr Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Napój miłosny" i „Cztery pory roku"; jutro „Miłość i sztuka"—teatr **Rozmaitości:** dziś „Oj młody, młody!" jutro „Hrabia rejent", „Stary jegomość" i „Inżynierowie jadą!";—teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Giroflé-Girofla" jutro o godzinie 1-ej z południa przedstawienie charakterystyka, fizjognomisty i prestidigitatora p. Faustini (Dutkiewicza), wieczorem zaś: „Werbel domowy" (występ pana Staszewskiego) i „Jedynaczki papy Gaudin. (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Przed zebraniem.

Kasa zaliczkowo-wkładowa urzędników drogi nadwiślańskiej ogłosiła już drukiem sprawozdanie z pierwszego półrocza swojego istnienia.

Zawiązana dopiero w dniu 1-ym października r. z., a zatem najmłodsza z naszych instytucyj na zasadzie samopomocy opartych, może poszczycić się niezwykle pomyślnemi rezultatami, świadczącemi zarówno o jej pożyteczności, jak i o zaufaniu uczestników do dzisiejszego jej zarządu.

Najlepszym probierzem tego jest znaczny przybytek uczestników, których kasa w chwili zawiązania miała zaledwie 203, obecnie zaś po półrocznem zaledwie istnieniu liczy już trzystu.

W myśl ustawy swojej kasa udziela pożyczki trojakiego rodzaju: zaliczenia do zwrotu z płacy za za bieżący miesiąc, wydawane bez poręczeń — dalej pożyczki do jednorazowego zwrotu po pewnym przeciągu czasu za poręczeniami i nareszcie pożyczki do zwrotu, w ratach perjodycznych, w ciągu jednego roku, również za poręczeniami.

Przez upłynione półrocze kasa na pożyczki i zaliczenia tych trzech form, użyła rs. 16,605, na spłatę których wpłynęło rs. 6,068 kop. 58, tak że w końcu sprawozdawczego półrocza u dłużników kasy było rs. 10,536 k. 42.

Obrót to bardzo znaczny jak na instytucję rozpoczynającą dopiero swoje istnienie i naturalnie rozporządzającą jeszcze niewielkiemi środkami. Fundusze jej bowiem składały się z wniosków uczestników, które po dzień 31-ty marca uczyniły rs. 6,137 kop. 96 (z czego potrącić należy zwrócone ubyłym członkom lub ich rodzinom wnioski w ilości rs. 35 k. 15), z dobrowolnych wkładów deponowanych na procent 3 od sta i z bezprocentowych wniosków dwóch uczestników w sumie rs. 4,500.

Procent, pobierany od korzystających z pożyczek na rzecz funduszów kasy, wynosił dotąd zaledwie 3%, drugie bowiem trzy od sta szły na koszta administracji, nie pozwala jej więc wykazywać znacznych zysków, pomimo, jak to już wspomnieliśmy, dość wielkiego obrotu. Zyski też te za upłynione półrocze wynoszą tylko rs. 491 k. 49, z których po opłaceniu pensji pomocnika buchaltera rs. 180 i pokryciu wydatków kancelaryjnych w kwocie rs. 10, pozostaje do podziału między uczestników kasy jako czysty zysk rs. 301 kop. 49.

Taki jest rezultat materjalny półrocznego istnienia kasy, jaki zarząd przedstawi do zatwierdzenia ogólnemu zebraniu, termin którego został naznaczony na dzień 19-ty b. m.

Zebranie to, prócz zatwierdzenia streszczonego tu sprawozdania, ma zadecydować co do dwóch przez zarząd postawionych wniosków.

Pierwszy dotyczy podwyższenia z 3 na 4 normy procentu płaconego od dobrowolnych wkładów umieszczanych w kasie. Celem tej zmiany jest zachęcenie do obfitszego umieszczania funduszów na lokacji, a to dla podniesienia obrotów kasy.

Wniosek drugi ma dla uczestników kasy niezmierne praktyczne znaczenie. Uwzględniając trudność wynalezienia poręczycieli wśród ograniczonej liczby uczestników kasy, których znaczna część przytem nie mieszka w Warszawie, lecz jest rozproszoną po całej linji drogi nadwiślańskiej, zarząd uznaje za możebne przyjmować poręczenia osób będących dłużnikami kasy i naodwrót udzielać pożyczki uczestnikom, którzy figurują już jako poręczyciele, z tem tylko zastrzeżeniem, że dłużnik może być poręczycielem tylko za jednego uczestnika.

Obadwa te wnioski, o ile przez ogólne zebranie zostaną przyjęte, przyczynią się niewątpliwie do pomyślnego na przyszłość rozwoju kasy i do rozszerzenia jej działalności.

K. W.

WIADOMOSCI BIEZĄCE.

= Ministerjum oświecenia zajęło się opracowaniem nowych programów dla uniwersytetów. Ułożenie programów ukończone zostanie w ciągu lata.

= Komisarze cyrkułowi otrzymali polecenie pod najsurowszą odpowiedzialnością dopilnować, aby wszystkie sługi i wyrobnicy wykupili we właściwym czasie książki służbowe i opłacili karty wyrobne.

= JE. ks. biskup Kossowski, po kilkodniowej bytności w naszem mieście, w dniu wczorajszym wyjechał do Płocka.

= Z teatru i muzyki.

—c— Wczoraj ujrzeliśmy „Powieść zimową" Szekspira w odtworzeniu trupy meiningeńskiej.

Przedstawienie wypadło, rzecz prosta, świetnie. Zrobiono wszystko, co było w mocy najbieglejszej reżyserji i najpracowitszych artystów, a że nie zdołano utworu scenicznego ze schyłka XVI-go wieku przykroić do gustu i smaku nowoczesnego, za to nikomu stawić zarzutu nie sposób.

Dla smakoszów literackich i znawców przeznaczone są głównie te widowiska; *ad usum* szerszej

---

6)

TANIE TABAKIERKI.

OBRAZEK Z NAJBLIŻSZEJ PRZESZŁOŚCI

przez

autora „Kłopotów starego komendanta."

(Dalszy ciąg.)

Drażniony w ten sposób przez szanowną ciotkę, która mi wciąż papinkowate przyzwyczajenia zarzucała, naprawdę wziąłem się do roboty, aby jej pokazać, że się znam na tem i gdy chcę, wszystko potrafię.

Nie przeszkadzała mi, i owszem informowała jak prawdziwy murarz, a że i ja, przypatrując się nieraz robotom na wsi, wiedziałem jak się obchodzić z kielnią, więc też choć po partacku, wlepiłem ową rurę.

Za to pomoc Jadwisi wynagradzała mi wszystko. Żywe i roztropne dziewczę, gdy tylko ciotka wyszła z kuchni, pozwalało sobie różnych figlów ze mną, a okoliczność ta odrazu zbliżyła nas i spoufaliła ze sobą. To mię niechcący posmarowała gliną, to zarzucała niezgrabność, że cegłę trzymam jak drewnianemi palcami, to znowu opowiadała w pocieszny sposób, jak to ciotka sama przybija zawiasy do drzwi lokatorom i łata szyby w oknach, słowem, rozwinęła tyle naturalnej i prawdziwie naiwnej kokieterji, połączonej z dowcipem, że wcale nie czułem trudu ani wstydu przy robocie, która mi się wydała bardzo przyjemną zabawą. Ile razy zrobiłem coś niezgrabnie lub poplamiłem ubranie, wybuchała głośnym śmiechem, co naturalnie musiało mię żenować.

Spostrzegłszy to, odrazu zaczęła żałować i przepraszać, tak miłosiernie patrząc przytem w moje oczy, że pod tem spojrzeniem zawstydzonych fijołków, rzucających jednocześnie błyskawice wesołości, czułem, że rumieniec występuje mi na twarz sadzami posmoloną, a koło serca robi się tak coś przyjemnie, ale to nad wyraz przyjemnie...

Gdyśmy już skończyli dzieło i wzajemnie pomogli sobie do zmycia plam z gliny, pyłu i sadzy, co naturalnie nie odbyło się bez figlów, ciocia zaprosiła mię na kawę.

— Oho, w wielkich pan Jacuś jest łaskach u cioci — rzecze mi po cichu.

— Dlaczego?

— Dostaniesz pan kawy z prawdziwą śmietanką... Tylko ksiądz wuj i hrabina dostępują tej łaski, jak panu mówiłam; inni piją z mlekiem, któremu ciocia dorabia kożuszek z opłatków masłem posmarowanych... Widzisz, Dominiko, co się to dzieje!

Dominika rzeczywiście była zdumioną, a ciotka do tego stopnia uprzejmą, że chciała mi koniecznie dolać jeszcze raz owej prawdziwej śmietanki, gdym nieco upił ze szklanki.

Wieczorem dopiero wróciłem do siebie z owej pierwszej wizyty, a gdym się zastanowił nad odegraną rolą murarza, przyznaję, że czułem się mocno upokorzonym w swej godności miejskiego eleganta. Coby powiedzieli na to koledzy moi z sądu, gdyby ta sprawa na jaw wyszła...

Zimno mię przeszło na samą myśl i krew z oburzenia uderzyła do głowy...

Niech ją tam Bóg sekunduje z jej majątkiem, którego pewnie i niema; niech się matka gniewa a ojciec burczy, więcej tam nie pójdę!... Na dobitkę jeszcze złego humoru, spostrzegłem wielką plamę z gliny czy sadzy na krawatce, którą dopiero wczoraj kupiłem.

I rzeczywiście na drugi dzień nie poszedłem, chociaż przed wieczorem, nie wiedzieć na co i po co, przedefilowałem kilkanaście razy przed ruderą ciotki, wpatrując się w okno drugiego piętra. Czytelnicy nie wiele sobie trudu zadadzą, aby odgadnąć co mię tam ciągnęło, a do czego ja przyznać się nie chciałem.

Oto modre oczęta Jadwisi i ten pusty a szczery śmiech jej, który niby sygnał elektryczny wciąż mi dzwonił w uszach i powiem prawdę, nawet w nocy spać nie dawał.

Trzeciego dnia poszedłem, jak zwykle, do sądu, gdzie tego dnia pełniłem obowiązki protokulanta, ma się rozumieć z powagą i namaszczeniem, którego by mi i stary sędzia apelacyjny mógł pozazdrościć. Siedzę sobie tedy w sądowej sali, spisując zeznania, a tu we drzwiach pokazuje się jednooka Dominika, tak brudna, obdarta i niefortunnie dającą mi znaki, że rumieniec wstydu oblał mi lica. Widzę, że woźny boryka się z nią i do sali wpuścić nie chce, a ona w prostocie swego ducha, mruga i mruga na mnie, ręką kiwa, abym do niej wyszedł. Nareszcie, nie mogąc zwalczyć woźnego, uprosiła, aby mię wywołał.

— Proszę pana dobrodzieja — szepcze mi tajemniczo — ta baba ma pilny interes do pana...

— Niech zaczeka...

— Kiedy ona powiada, że coś bardzo pilnego, że się coś zepsuło czy zepsuje, że jakaś ciotka Zuzanna...

(Dalszy ciąg nastąpi).

publiczności okrasza się je wspaniałą wystawą, kostjumami, efektami barw i świateł; poszanowanie wreszcie dla nieśmiertelnego mistrza nakazuje, o ile się da, w całej odtwarzać je rozciągłości.

Kolejno tedy przez godzin kilka, przeciągały przed oczami naszemi obrazy pod względem artystycznym skończone, malownicze, olśniewające. Notujemy zwłaszcza pierwszą odsłonę aktu trzeciego: obraz publicznego sądu nad niewinną Hermjoną, gdzie tłum wre i kipi, szczęka oręż, mienią się w słońcu atlasowe kostjumy; dalej zabawę sielską w akcie czwartym, zaprawną komiczną bufonadą i charakterystycznym tańcem; wreszcie odsłonę ostatnią, przedstawiającą ogród, misternie z palm, filigranowych girland, egzotycznych roślin i kwiatów ułożony, z posągiem żywej królowej w głębi.

Ciekawych szczegółów dekoracyjnych nie brakło.

W pierwszym akcie, na środku pałacowego dziedzińca, szemrze zdrojami prawdziwej wody fontanna z piaskowca i czarnego marmuru; w innej odsłonie otwiera się daleki widok na brzeg morza o zachodzie słońca; las widzimy z łudzącą perspektywą powietrzną; w prologu aktu czwartego postać allegoryczna czasu widnieje na tle obłoków, mgieł i chmur bez końca i t. d.

Kostjumy zdumiewające bogactwem, wzorowane ściśle na włoskim renesansie i czeskich narodowych strojach z tegoż czasu; mebli i sprzętów ciekawych wiele.

Ku uciesze mniej wybrednych, wprowadzono na scenę, jak chce Szekspir, najpierw sześcioletniego królewicza Mamiljusa (Walterek Godeck), grającego niewielką rolkę swoją z wyborną pewnością siebie, następnie nowonarodzone dziecię (podobno specjalnie, według najlepszych wzorów, dla trupy meiningeńskiej wykonane), nakoniec niedźwiedzia.

Jest więc czemu przypatrzeć się, nie pomijając przytem bardzo dobrej gry pp. Weisera (król Leontes), pani Berg (Paulina), grającej w zastępstwie chorej pani Habelmann i szczerze komicznego p. Gernera, w epizodycznej roli syna starego pasterza.

* P. Chronegk ze względu, iż wielu artystów sceny naszej, mając zajęte wieczory, nie miało sposobności widzenia meiningeńskiego teatru, daje we środę lub we czwartek w przyszłym tygodniu przedstawienie poranne, złożone z utworu jednoaktowego „Lydia" Gensichena i „Chorego z przywidzenia" Moliera.

Na przedstawienie to otrzymają zaproszenia wyłącznie artyści warszawskich teatrów, literaci i dziennikarze.

Inicjatywa p. Chronegka zasługuje na wdzięczne uznanie.

* Próby z mającego się wystawić baletu „Boruta" są w toku.

P. Meunier zajęty jest obecnie wyuczaniem zbiorowych tańców i pantominy.

= Na czasie.

W chwili, gdy meiningeńczycy dają dwukrotne przedstawienia trylogji „Wallenstein", nie od rzeczy będzie przypomnieć, oprócz przekładu W. Sabowskiego, wydane w oddzielnym tomie, wyczerpujące studjum literacko-historyczne p. t. „Wallenstein" przez Edwarda Lubowskiego.

= Najnowsze utwory Kostrzewskiego.

Nigdy nie starzejący się nasz pan Franciszek umieścił na wystawie Towarzystwa zachęty sztuk pięknych kilka akordów swego humoru.

„Niewczesne zaloty" przedstawiają „sztangreta" dworskiego, który do tego stopnia zagadał się z dziewczyną, iż nie czuje burzy, wiszącej nad nim pod postacią matki wiochny, zamierzającej się sążnistym kijem.

W „salonie" zaś widzimy gołowąsego młodzika, spoglądającego zawistnie na ołysiałego konkurenta panny...

Kilka postaci z „Ogniem i mieczem" Sienkiewicza dopełnia tej kolekcji najnowszych prac Kostrzewskiego.

= Z czasów powodzi.

W ciągu lata mają być wydobyte z Wisły pod Iwangrodem szczątki przęseł mostowych, zatopionych w czasie zeszłorocznej powodzi.

Wydobycie to jest konieczne ze względu na bezpieczeństwo żeglugi.

= Poszkodowani.

Z powodu spekulacyj giełdowych, kilka osób w Warszawie doznało poważnych szkód materjalnych.

Powodem straty była gra na *ultimo* w Berlinie za pośrednictwem jednego wekslarza, który nabył znaczną ilość marek, przed samym ich upadkiem, a nie mając czem pokryć, opuścił potajemnie miłe nad Spreą łożysko.

Poszkodowani szukać będą wiatru po polu.

= Kapelusz-parasol.

Na jednej z wystaw sklepowych spostrzegamy nieznane dotąd nakrycie głowy...

Składa się ono ze zwykłego dna kapeluszowego oraz dość obszernego parasola, zastępującego rondo.

Doskonały kapelusz pod... skwarnem niebem Afryki...

= Licytacja.

W dniu wczorajszym rozpoczęto licytowanie towarów galanteryjnych jednej z upadłych pierwszorzędnych firm tutejszych.

Wśród kupujących zauważyliśmy grono pań, które śpieszyły skorzystać z okazji tańszego kupna na równi ze... specjalistami.

= Podręcznik dla... bilardzistów.

Jeden z miłośników gry bilardowej, pracuje obecnie nad broszurą, obejmującą wykład gry w bilard.

Po przeczytaniu dziełka, będzie można nabyć tytuł... wykwalifikowanego mistrza w szlachetnej grze, protegowanej przez p. Grevy'ego.

= Autograf.

Jeden z tutejszych zbieraczy nabył za granicą kopertę, własnoręcznie adresowaną przez ex-prezydenta Artura.

Pamiątkowe to pismo, weryfikowane przez kompetentnych, kosztowało w Wiesbadenie 120 marek.

= Niewypłacalność lokatorów.

W jednym z domów przy ulicy Wspólnej, posiadającym trzydziestu kilku lokatorów, tylko trzech nie zaległo w opłacie komornego.

Przeciw wszystkim innym potrzeba było wystąpić ze środkami egzekucyjnemi i żądać przymusowej ich eksmisji z mieszkań.

Pomimo tego właściciel, niezrażony niepowodzeniem, zapewne dla odbicia części strat, popodwyższał komorne...

= Szczególna dobrodziejka.

Przed kilku miesiącami pani ⁂, poznała się przypadkowo w kościele z niejaką W. Z., bardzo przyzwoitą staruszką, która zaprosiła panią ⁂ do siebie na kawę.

Znajomość niebawem zamieniła się w przyjaźń i W. Z. z kolei stała się prawie codziennym gościem państwa ⁂ szczególniejszą sympatją otaczając ich córkę, 18 letnią dziewczynę.

Po kilku tygodniach wprowadziła nawet do ich domu młodego człowieka, który został zarekomendowany jako jej siostrzeniec, mający kiedyś odziedziczyć kapitały staruszki.

Młody człowiek, przedstawiający się bardzo przyzwoicie, wkrótce został formalnym konkurentem i zyskawszy przychylność panny, zamienił z nią pierścionki.

Ciocia przebąkiwała nawet, że w dniu ślubu da 5,000 rs. na zagospodarowanie młodych małżonków.

Tymczasem młodzieniec zmyśliwszy jakiś interes opuszcza nagle Warszawę i odtąd więcej już się nie pokazuje.

Pan ⁂ niestety, zbyt późno zasięgnąwszy wiadomości o przyszłym zięciu, dowiaduje się, że ten przedstawił się pod innem nazwiskiem, a W. Z. nie jest żadną jego krewną.

Panna ⁂, zawiedziona w miłości, jaką powzięła dla młodego człowieka, z rozpaczy próbowała się otruć, o czem donosiliśmy przed kilku tygodniami.

Naturalnie, iż W. Z. odsunęła się od państwa ⁂, którzy zanadto późno dowiedzieli się, jaką to osobę przyjmowali w swym domu.

Pan ⁂ wniósł przeciw niej skargę przed sędziego pokoju, wyłuszczywszy towarzyszące okoliczności.

Sprawa była wprowadzona w dniu wczorajszym.

Sędzia jednak nie uznał się kompetentnym wyrokować i po spisaniu odpowiedniego protokułu, sprawę odesłał do sędziego śledczego.

Przeciw wspólnikowi W. Z., zamieszkałemu obecnie w kieleckiem, skarga również została zaniesioną.

= Wypadek na Wiśle.

W dniu onegdajszym grono członków Yacht-klubu, złożone z czterech wioślarzy i sternika, puściło się na „gigu" w górę rzeki.

Po za przystanią Towarzystwa wioślarskiego, sternik ujrzał zbliżający się z przeciwnej strony parostatek.

Zamiast zboczyć i usunąć się z drogi, żeglarze kierowani niewprawną dłonią, podpłynęli pod statek, który z impetem w jednej chwili łódź i osadę pogrążył w fali.

Dzięki znajdującym się w pobliżu łodziom wioślarskim, wszyscy członkowie klubu zostali wyratowani...,

„Gig" jednak zamienił się w wióry, których część popłynęła z Wisłą...

Szczęśliwy jeszcze traf, iż wypadek ten nie spowodował smutniejszych następstw...

= Kradzieże.

Przy ulicy Hożej pod nrem 26-ym z mieszkania p. B. skradziono złoty damski zegarek z takimż łańcuszkiem wartości

---

Życie warszawskie.

JASKÓŁKI WARSZAWSKIE.

Godzinę ósmą rano wydzwaniały miejscowe zegary..

Poeta otworzył wieszcze oczy i obrócił je na okno, którem wdzierały się do pokoju jaskrawe promienie słońca.

Ziewnął, podniósł się z łóżka, znowu ziewnął i poszedł prosto pod prysznic.

„Brutalne pocałunki wody" przywiodły do równowagi jego nerwy, nocnemi marzeniami rozigrane.

Wytarł się prześcieradłem, od skóry jeża ostrzejszem, i wskoczył na trapez...

Kilka kozłów zwyczajnych, kilka ryzykownych, jedno salto-mortale i kilkanaście machnięć z nogami u kółek a głową przy podłodze...

Halt!

Teraz do śniadania.

Do emaljowanego rondelka wylał z porcelanki „mleko lecznicze", wkruszył w nie tabliczkę „czekolady zdrowia" i pod maszynką zatlił spirytusowy płomyk.

Niech się gotuje, i niech, gotując, strzeże się wykipić, bo oto wieszcz zasiadła do porannej rozmowy... z Muzą.

Dłoń jego roztoczyła bujne, jasne kędziory, a oczy przybrały ten szczególny wyraz, pół-dziki a półsenny, który napędza codziennie strachu emerytowi, mieszkającemu naprzeciwko.

Rozłożył przed sobą papier woniejący *opponax*'em, umaczał w kałamarzu orle pióro, i nie namyślając się długo, „rzucił" na biały welin następujące wyrazy:

> Wśród miasta, spalonego wiosenną posuchą,
> Słodki szczebiot jaskółek mile pieści ucho,
> I do duszy omdlałej czarownie przenika.
> Jak anielska serafów dantejskich muzyka...

— O! — wołał w uniesieniu, przeczytawszy na głos tę wzniosłą „poezję". — O! — powtórzył, przechylając się na fotelu i wzrok zatapiając w haku, zdobiącym środek sufitu.

To „o!" miało rozliczne znaczenia...

Mówiło ono: „o! jakżeż ja wielki!" i „o! jak dziś gorąco!" Mówiło rownież: „o! jak mi się pisać nie chce!" a także: „o! jakże poezja jest... poetyczną!"

Do czworga napisanych rymów, przybyłoby niewątpliwie drugie tyle, ale właśnie w tej chwili „czekolada zdrowia" kipić poczęła.

Za chwilę, poeta maczał w pełnej filiżance hygjeniczne biszkopty i marzył.

Do uszu jego dobiegły nagle z podwórza jakieś ptasie głosy...

— Jaskółki! — zawołał z roziskrzonemi oczyma i pobiegł okno otworzyć.

Głosy ozwały się wyraźniej, ale zarazem... nieprzyjemniej.

Nie był to ten miły, delikatny świegot, jaki rozlega się po wsiach o wschodzie słońca i nad stawami przed nadchodzącym deszczem, ale jakieś zgrzytliwe, jakby metaliczne piszczenie, w najwyższym stopniu przykre dla nerwów.

Poeta aż podskoczył na stołku...

Twarz jego wyrażała kolejno: niepokój, zdziwienie, wątpliwość, gniew, a w końcu wściekłość.

Zatrzasnął z hałasem okno, a potem przekreśliwszy napisane rymy, jednym zamachem orlego pióra „kropnął" co następuje:

> Wśród miasta spalonego wiosenną posuchą,
> Ostre piski jaskółek srodze drażnią ucho,
> A do duszy omdlałej dysonans przenika,
> Jak pijanych cyganów wrzaskliwa muzyka!..

Tymczasem śliczne jaskółki zamilkły.

Poeta ubrał się i wyszedł na miasto.

Okoliczności zrządziły, iż w godzinę później znalazł się za rogatkami, w prześlicznem ustroniu, posiadającem park cienisty i „kryształową stawu szybę".

Nad ziemią i nad wodą latały tam całe stada jaskółek, zakreślając fantastyczne elipsy i głośnym świegotem napełniając powietrze.

Świegot ten był wesoły, rzeźwy i tak miękki jak dźwięk tych szklanych dzwoneczków, które chińczycy zawieszają nad dachami, i z których tchnienie wiatru eolowe dobywa akordy...

Poeta słuchał głosów tych długo, długo—a twarz

rs. 200; przechodzącej przez ulicę hr. Kotzebue, pani Marji S., skradziono z kieszeni portmonetkę z pieniędzmi, sprawca kradzieży Dawid Goldberg, został przytrzymany; przy ulicy Karmelickiej pod nrem 8-ym niewiadomy sprawca skradł ze strychu bieliznę należącą do kilku lokatorów, strata znaczna; przy ulicy Nowolipki pod nrem 38-ym z mieszkania p. A. skradziono złoty kosztowny zegarek; przy ulicy Czerniakowskiej pod nrem 53-im ze sklepu R. S., otworzonego wytrychami, skradziono różne towary kolonjalne, a także garderobę i pieniądze.

Oprócz tego spełniono ośm pomniejszych kradzieży na ogólną sumę rs. 327.

= Znaczna kradzież.

Nocy onegdajszej została spełnioną zuchwała kradzież w pociągu kurjerskim kolei wiedeńskiej.

Panu S., obywatelowi z pod Radomska, niewiadomy rzezimieszek, w czasie snu, wyciągnął pugilares zawierający rs. 5,000 w listach zastawnych i 1,700 rs. gotowizną.

= Miła małżonka.

W dniu wczorajszym p. J., zameldował w policji, iż powróciwszy po dwudniowej nieobecności do domu, znalazł rozbite biórko, z którego zginęło paręset rubli gotowizną, papiery wartościowe i różne weksle.

Jednocześnie ulotniła się i żona J., za którą wysłano listy gończe.

= Zniknięcia.

W ubiegły wtorek, z domu pod nrem 44-tym na Pańskiej, wyszedł Bronisław Ż., 14-letni chłopiec, i więcej się nie pokazał.

Zaniepokojeni rodzice, pomimo przedsięwziętych poszukiwań, nie mogą syna odnaleźć.

Zamieszkała przy siostrze Wacława G., 17-letnia dziewczyna, wyszedłszy z domu w ubiegłą środę, zniknęła bez wieści.

Zaginiona cierpiała lekkie pomięszanie zmysłów.

= Krwawe zajście.

Na Gęsiej pod nrem 5-tym, Izrael F. zranił niebezpiecznie Berka N. siekierą w piersi.

Nieprzytomnego, prawie bez nadziei życia, odwieziono do szpitala.

Sprawca został odprowadzony do aresztu.

= Topielec.

Na brzegu Wisły spostrzeżono wczoraj zwłoki nieznanego nikomu mężczyzny, wyrzucone przez wodę.

Ciało uległo już rozkładowi, przez co twarzy poznać nie można.

Topielec ubrany w czarne sukienne spodnie, kamasze i białą koszulę, zabezpieczony został do zejścia sądu.

= Pożar na wozie.

Przejeżdżający przez ulicę Świętojerską Hersz Szperman, paląc cygaro, zaprószył w słomie ogień, skutkiem czego wóz w jednej chwili stanął w płomieniach.

Przechodnie ogień ugasili, S. poniósł jednak bolesne poparzenia.

= Pożar.

Wczoraj, około godziny 9-tej wieczorem, straże ogniowe zaalarmowane zostały wiadomością o pożarze wybuchłym na Nowym Świecie.

Istotnie też ogień powstał w jednym ze sklepów domu nr 57. blisko ulicy Świętokrzyskiej.

Mianowicie w galanteryjnym sklepie p. Jarzembskiego zapaliła się szafa z damskiemi ubraniami, a ztamtąd ogień przedostał się do składu wełnianych materyj, gotowych chustek i t. p.

Na ratunek przybyli topornicy z oddziału nowoświeckiego i ogień wkrótce ugasili.

Cały wspomniany oddział wyruszał także na miejsce pożaru, lecz okazał się zbytecznym.

Część pewna materyj została zniszczona wskutek zalania wodą.

Szafa, w której ogień powstał, spłonęła do szczętu.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Woda wapienna.

Ze względu na ogromne zastosowanie tej substancji, podajemy sposób jej przygotowania, dający się uskutecznić z wielką łatwością sposobem domowym. Włożywszy do donicy kilka kawałków niegaszonego wapna, skrapia się takowe cokolwiek zwyczajną zimną wodą. Masa się rozgrzewa, paruje, rozpada na części, przechodząc następnie w biały proszek: mamy tym sposobem wapno gaszone. Wsypawszy otrzymany proszek do butelki, zalewa go się wodą (na jedną część wapna od 30 do 40 części wody); wstrząsa się kilkakrotnie, a gdy się płyn ustoi—wodę się zlewa i odrzuca. Wapno jest przemyte. Zalewa je się powtórnie wodą studzienną, biorąc tym razem 100 części takowej na jedną część wapna i wstrząsając od czasu do czasu zawartość w ciągu co najmniej dwóch godzin. Po upływie tego czasu, pozostawia się płyn w zupełnym spokoju, a gdy się doskonale ustoi, przelewamy go ostrożnie do drugiego naczynia; stanowi on właśnie żądaną „wodę wapienną“. Przechowuje się we flakonach szczelnie zakorkowanych.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Tomasz **Gebhardt**, urzędnik Banku Polskiego i warszawskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu, w dniu 13-ym maja, przeniósł się do wieczności. Pozostała w smutku rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół, znajomych i kolegów zmarłego na wyprowadzenie zwłok w dniu 16-ym maja, to jest w sobotę, o godzinie **5-ej** po południu, z domu № 12*a* przy ulicy Świętojerskiej na cmentarz powązkowki odbyć się mające. 2—557—

† Ś. p. Napoleon **Lucas**, artysta teatrów warszawskich, po długich i ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 14-go maja r. b., przeżywszy lat 22. W wielkim smutku pogrążona siostra zaprasza krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zmarłego na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 16-ym b. m., to jest w niedzielę, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i w tymże dniu, o godzinie **2-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. —1775

† Ś. p. Teodor **Batycki**, dymisjonowany sztabs-kapitan, urzędnik kancelarji warszawskiego jenerał-oberpolicmajstra, po długiej i ciężkiej chorobie, przeniósł się do wieczności. W smutku pogrążeni rodzice i rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół i kolegów na wyprowadzenie zwłok z cerkwi Uspienskiej przy ulicy Miodowej, w niedzielę, to jest dnia 17 maja, o godzinie **3-ej** po południu na cmentarz prawosławny wolski. 3—1773—

Z Cesarstwa.

W odcinku *Praw. wiestn.* zamieszczono pogadankę jenerała Kuropatkina, mianą przed oficerami sztabu wojsk gwardji i okręgu wojennego petersburskiego. Prelegent przebiega wyprawy rosjan w kierunku Azji środkowej, zaczynając od r. 1472, w którym podbito Perm, oraz od r. 1552, w którym zdobyto carstwo kazańskie, by zaraz potem zdobyć też astrachańskie, służące za podstawę dalszych działań. Najobszerniej jen. Kuropatkin rozwodzi się nad podbiciem Turkestanu, w którym, według niego, znajduje się około 2 milj. dziesięcin pod uprawą rolniczą, około 40 milj. dzies. przydatnych dla koczownictwa, tudzież około 60 milj. pustyni i gór na nic nieprzydatnych.

„Zdobycie Turkestanu, powiada prelegent, kosztowało Rosję dość drogo. Od roku 1868 do 1878 miano zeń dochodu 32 milj. rs., poniesiono zaś w tymże czasie wydatków 99 milj. rs. Z tych wydatków na zarząd cywilny przypadło 24 milj., a na armję 75 milj. rs.” W innem zaś miejscu, zwracając się do chwili obecnej, jen. Kurop. wnioskuje: „Ciężkie posłannictwo Rosji w Azji środkowej dotarło dzisiaj ku przyrodzonemu końcowi. Już na drodze pokojowej wytknięto stałe granice z Chinami i Persją; pożądane jest takież pokojowe rozstrzygnięcie kwestji pogranicznej z Afganistanem. Za najlepszą rękojmię stałej tej granicy służyć powinno utworzenie stałego a przychylnego Rosji rządu w Afganistanie.” Prelegent tedy żąda tego, czego anglicy najmocniej się obawiają: wyrugowania wpływu Anglji w Afganistanie przez wpływ rosyjski. Niektórzy już dziś uważają to za tak dalece prawdopodobne, że przepowiadają niezadługo nową wojnę Anglji z Afganistanem.

Jakby na poparcie tej przepowiedni, *Mosk. wied.* przytaczają wywody znanego podróżnika i profesora Vamberrego, ostrzegające Anglję, ażeby nie polegała na emirze Abdurrahmanie: „Przedewszystkiem umowa z nim nie jest umową z ludami Afganistanu, lecz tylko z jego stronnikami, z którymi się dzieli zapomogą angielską 120,000 f. st. Powtóre, obietnice dawane chrześcijaninowi przez muzułmanina, nie są dla tego ostatniego obowiązujące. Nareszcie wierutnie są mylne rachuby anglików, że afganowie staną się kiedykolwiek przedmurzem dla panowania angielskiego w Indjach. Emir nie powoduje się żadnemi stałemi wyrachowaniami politycznemi i w chwili krytycznej stanie po tej stronie, po której więcej spodziewać się będzie wynagrodzenia. Zresztą jestem przekonany o osobistej skłonności Abdurrahmana do Rosji i rosjan, chociaż nie wierzę w stały pobyt ajentów rosyjskich na jego dworze.” W końcu p. Vamberry radzi anglikom oprzeć się na licznych drobnych plemionach, nienależących do plemienia panującego afganów i nienawidzących go za ucisk. Doradza też zajęcie Heratu przez anglików.

Za polityką rozczłonkowania Afganistanu, zalecaną już przedtem przez *Swiet* p. Komarowa, są też *Sowr. Izw.*, ale w duchu całkiem przeciwnym niż rady p. Vamberrego. Podług tego dziennika, Herat niezwłocznie powinien się dostać w ręce Rosji, aby zetknąwszy się z Indjami, mogła anglikom dać poczuć swoją przewagę. „Nam, powiadają *Izw.*, niepotrzebne są Indje, ale niezbędna jest pogróżka, pod której wpływem Anglja rada nierada dopomoże nam do rozstrzygnięcia kwestji wschodniej europejskiej na naszą korzyść.”

W ogóle dzienniki rosyjskie, nawet najpoważniejsze, traktują dziś Anglję z góry. Między innemi *Mosk. wied.* w osobnym artykule wstępnym dowodzą, że sąd polubowny nie może ani na jotę zmienić stanu rzeczy, wynikłego z czynów spełnionych, że Anglja chwyciła się go tylko dla chwilowego zamaskowania przed parlamentem zupełnego odwrotu w Afganistanie, przypadłego jednocześnie z odsłonieniem zupełnej porażki w Sudanie. „Sąd polubowny ma posłużyć tylko rządowi angielskiemu do wywikłania się z matni, w którą się dostał z winy zbyt żarliwych swoich ajentów i z własnej nieoględności.”

W kwestji nabywania dóbr ziemskich w gubernjach południowo-zachodnich Cesarstwa, *Nowoje wremja* powiada: „Słychać, iż z powodu wątpliwości, wynikłych w pewnym wypadku u notarjusza, nastąpiło w drodze przepisanej wyjaśnienie, że nadal tracą moc prawną upoważnienia na nabywanie dóbr, nietylko wydane osobom pochodzenia polskiego, które się wystarały o wyjęcie ich z pod skutków

---

jego wyrażała kolejno: niepokój, zdziwienie, radość, uciechę, a w końcu: tryumf zwycięzki.

Około południa wrócił do domu.

— A więc nie „ostre piski” lecz „słodki szczebiot”!—zawołał wesoło.

I porwawszy pióro orle, przemazał drugi czterowiersz i wypisał pod nim na nowo czterowiersz pierwszy.

Rozmachawszy się, dodał doń jeszcze dwa świeże rymy.

> O posłanki harmonji! wy, krzepiąc w potrzebie,
> Rzuconym w miejskie piekło śpiewacie o niebie!...

Ledwie skończył, za oknem rozległy się też same, co rano, głosy.

Ptak, który je wydawał, musiał być wylękły i zdenerwowany, gdyż ćwierkanie odbywało się nierówno, to słabiej, to mocniej, chwilami przechodząc w stłumioną chrypkę, a chwilami wybuchając świstem tak ostrym, jak zgrzyt żelaza po szkle.

Poeta zasłonił uszy rękoma i wybiegł na ulicę.

Ale przed wieczorem, około piątej, siedział znowu na swym fotelu amerykańskim, czytając śpiewne oktawy „Beniowskiego” i kołysząc się do taktu...

Ponieważ słońce schowało się za komin przeciwległy, okno otwarte było w całej szerokości i roleta podniesiona.

Z ulicy nadpływał gwar zmieszany, w którym słychać było i oderwane tony kataryński i turkot dorożek i śmiech dzieci i dzwonek tramwajowy i tarcie tysiąca podeszew o kamienie...

Nagle, nakształt jaskrawego światła, które przebija gęstą mgły oponę, przedarły się przez tę wrzawę wysokie, jakby pikulinowe głosy:

— Ćwirrr... ćwirr... ćwirrrrr...

Poeta zamknął książkę i słuch wytężył.

Jaskółki znów widocznie ulatywały nad asfaltami ulicznemi i krążyły przy oknach frontowych...

I znowu ćwierkanie ich brzmiało ostro, nieprzyjemnie, zgrzytliwie, drapiąc nerwy i zagrażając migreną...

— A więc niestety, to nie było złudzenie!—wyrzekł poeta z ponurą rezygnacją smutku i przysunął się z fotelem do biurka.

Po chwili orle pióro, w błękitnym atramencie umaczane, raz jeszcze przemazało sześciowiersz ostatni...

Miejsce jego zajęły rymy następne, przy których poeta dopisał uwagę: *ne varietur:*

> Wśród miasta, spalonego wiosenną posuchą,
> Ostre piski jaskółek srodze drażnią ucho,
> A do duszy omdlałej dysonans przenika,
> Jak pijanych cyganów wrzaskliwa muzyka;
> O posłanki zamętu! wy dręcząc nas wściekle,
> Rzuconym w miejski czyściec śpiewacie o piekle!

Gorączka poetycka porwała go całego i nie pozwoliła zauważyć, iż owemu ćwierkaniu jaskółczemu towarzyszył szum wielce charakterystyczny — niby strumienia, niby kaskady...

Nazajutrz, w samo południe, odwiedził poetę przyjaciel—człowiek młody, który również pisywał, ale tylko... prozą i tylko... akta sądowe.

Rozmawiali właśnie o Afganistanie, gdy fatalne jaskółki znowu piszczeć za oknem poczęły.

Poeta drgnął, a potem nachyliwszy się do przyjaciela, począł mu tajemniczo rozpowiadać, iż jaskółki warszawskie zgoła inaczej śpiewają od swych wiejskich siostrzyc...

Młody prozaik słuchał i uśmiechał się — a potem przystąpił do okna, wyjrzał na ulicę i rzekł:

— Zapewne jednak nie śpiewają one przez dzień cały?

— Nie; zauważyłem, iż odzywają się tylko trzy razy na dobę.

— O 9-ej rano, 1-ej w południe i 5-ej wieczorem.

— Nieinaczej. Ale zkąd ty wiesz o tem?

— Ztąd, iż w tych właśnie godzinach... stróże warszawscy polewają ulice.

— Jakiż to ma związek z jaskółkami?

— Zobacz i posłuchaj.

Przy tych słowach przyprowadził poetę do okna i pokazał mu stróża, który pompował zawzięcie wodę z małej, blaszanej pompki, skrzypiącej, piszczącej i zgrzytającej, jak dusza grzesznika w czyścu...

Poeta poprzysiągł sobie nigdy już nie pisać o „warszawskich jaskółkach”.

Fantazy.

ukazu 10 (22) grudnia 1865 r., lecz i wydane wszelkim w ogóle osobistościom nie rosyjskiego pochodzenia. Zatem nowe rozporządzenie rozciągnięte będzie w kraju południowo-zachodnim na wszelakich cudzoziemców, nawet takich, którzy przyjęli poddaństwo rosyjskie, na kolonistów niemieckich i czeskich, oraz na wychodźców z kraju nadwiślańskiego (nie unickiego pochodzenia, jak wyjaśniono wyraźnie). Wyjątek stanowią tylko czynszownicy, którzy lubo są pochodzenia polskiego, mogą nabywać na własność swoje działki, zostające w ich posiadaniu na prawie czynszowem." Dziennik w końcu zapytuje: co się stanie z mnóstwem dóbr nabytych ostatniemi czasy przez niemców? i czy nie wypadnie zastosować do nich pewnych przepisów wyjątkowych?

Moskiewskie towarzystwo archeologiczne zdobyło się na krok śmiały ku równouprawnieniu kobiet. Na miejsce zmarłego swego prezesa hr. Uwarowa, towarzystwo obecnie wybrało na prezesa wdowę po zmarłym, hrabinę Praksedę Uwarowową.

Rada uniwersytetu odeskiego otrzymała wezwanie z ministerjum, ażeby oceniła plany i kosztorysy urządzenia wydziału lekarskiego w Odessie.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 15-go maja.— Z powodu nowego podwyższenia ceł zbożowych w Niemczech, odbędą się ponowne konferencje ministrów przedlitawskich i węgierskich, skoro tylko nowa ustawa celna otrzyma sankcję cesarza Wilhelma. Podwyższenie cła od żyta do 3 marek jest ciosem dla handlu austrjackiego. Przedsięwzięte zostaną środki obronne. W tutejszych kołach rządowych panuje rozgoryczenie przeciw Niemcom, którego wyrazem był półurzędowy artykuł *Pester Lloyda*.

Wiedeń 15-go maja.—*Politische Correspondenz* zapewnia z Rzymu, że Mancini wskutek ostatnich rozpraw izby jest mocno zniechęconym i zamyśla skorzystać z pierwszej sposobności, aby usunąć się z gabinetu.

Wiedeń 15-go maja. — Zatrzymała się tu dla wypoczynku księżna Czarnogórska, odprowadzająca do Cetynji zwłoki swojej córki. Cesarz Franciszek Józef złożył jej wizytę, trwającą około kwadransa.

Budapeszt 15-go maja. — Mierzwiński przyjęty został przez publiczność z nieopisanym entuzjazmem.

Praga 15-go maja.—Artyści tutejszego niemieckiego teatru uchwalili zaprzestać chwilowo dawania przedstawień, z powodu niezmiernych pustek w teatrze. Przewidują tu bliski a zupełny upadek niemieckiego teatru.

Berlin 15-go maja. — Wedle doniesień z Londynu, lord Dufferin oświadczył gotowość pozostania na urzędzie wicekróla Indyj. W ministerjum indyjskiem zajęto się wypracowaniem systematycznych planów wzniesienia poważnych fortyfikacyj w przesmykach wiodących z Afganistanu do Indyj. Plany te nie mają żadnej sztyczności z obecnem położeniem; są one raczej praktycznem wcieleniem idei rozwiniętych na środowem posiedzeniu izby lordów przez lorda Kimberleya i przenoszą punkt ciężkości obrony Indyj do wnętrza kraju, tudzież do bezpośrednich jego granic, z wykluczeniem Afganistanu, który przestaje należeć do sfery interesów angielskich w Azji. Mówią, że stała załoga angielska w Indjach wzmocnioną zostanie w przyszłości do 100,000 ludzi. Traktat co do obrony krajów emira przez Anglję zostanie rozwiązany.

Berlin 16 go maja. — Parlament przyjął dzisiaj traktat z Hiszpanją, poczem został zamknięty.

Paryż 15-go maja.— Komisja techniczna kompanji sueskiej, zbadawszy cały kanał na miejscu, uchwaliła pogłębić takowy o jeden metr w całej długości.

Paryż 15-go maja. — Pełnomocnictwa nowego komendanta Tonkinu, jen. Courcy, rozszerzone zostały na Kochinchinę. W obozie pod Marsylją utrzymywaną będzie stale jedna dywizja rezerwy, przeznaczona do potrzeb kolonjalnych.

Londyn 15-go maja.—Zapewniają, iż rząd tutejszy zawarł już umowę z Włochami o zajęcie Suakimu po oddaleniu się ztamtąd wojsk angielskich.

Sofja 15-go maja. — Dziesięć ofert wniesiono dotąd na budowę kolei bułgarskiej Caribrod-Vacarel. Między niemi znajduje się Gubonin z Rosji, Hügel z Austrji, Leclere z Francji, kompanja kolei ottomańskich (Hirsch; *przyp. red.*), spółka pod zarządem „Banku ottomańskiego", tudzież spółka przedsiębiorców z Bułgarji, Serbji i Rumunji.

Konstantynopol 15-go maja. — W. Porta postanowiła odwołać Hassana Fehmi baszę z Londynu. Misja jego pozostała bez rezultatu. Oświadczył on imieniem W. Porty gotowość do wysłania 5000 żołnierzy tureckich do Kairu lub innych punktów Egiptu. Lord Granville utrzymywał, iż przyjęcie takiej propozycji równałoby się odwrotowi dyplomatycznemu Anglji przed Turcją; umowa podobna byłaby możebną jedynie jako punkt wyjścia do analogicznych umów szerszej natury i ograniczałaby w każdym razie akcję wojsk tureckich w Sudanie. Hassan Fehmi basza oświadczył, iż nie posiada instrukcji do wdawania się w inne, analogiczne umowy, oprócz sprawy egipskiej. Na tem rozbiły się układy.

(Ajencja północna.)

Londyn 15-go maja. — Dzienniki tutejsze dowiadują się, że rosyjska odpowiedź zgadza się w ogólności z angielskim projektem co do ułożenia nowej afgańskiej granicy. Projekt ten nie został wszakże przez rząd rosyjski przyjęty w dosłownem brzmieniu i wskutek tego prowadzą się obecnie dalsze układy dla wyjaśnienia, jakie modyfikacje byłyby jeszcze możliwe.

Belgrad 15-go maja.— Ukonstytuował się nowy gabinet pod przewodnictwem Garaszanina.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 15 go maja, godzina 5 minut 10 po południu.

Na dzisiejszem zebraniu giełdowem panowało usposobienie w ogóle znacznie słabsze—pomimo bardzo przyjaznych wiadomości politycznych, donoszących o nadziei bliskiego i pomyślnego ukończenia układów w sprawie anglo-rosyjskiej. Również przyjazne są wieści ze sfer finansowych. Wszędzie gotówka staje się łatwiejszą. Bank londyński obniżył dyskonto idąc w ślad za niemieckim, dyskonto prywatne spadło również do $2^3/_4$%. Niepokój jednak giełd, po ostatnich tak gwałtownych wstrząśnieniach, jest tak wielki, że usposobienie zmienia się z każdą chwilą, nawet bez powodu widocznego. Wartości spekulacyjne były dziś znów mniej chętnie kupowane. Akcje kredytowe straciły 1 markę. Wartości kolejowe słabiej, również niżej bankowe. Na polu rent obcych również mniej żywy ruch i stosunkowo do podaży pokup mniejszy. Wartości rosyjskie niżej. Ruble z początku słabo; w ciągu trwania czynności giełdowych podniosły się nieco w kursie, w końcu jednak wróciły do pierwotnego poziomu. Żyto w towarze gotowym o 75 f., na dostawę o 1 m. taniej.

Berlin 15-go maja (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	205 —	Akcje kredytowe	473.—
Weksle na Warszawę	204.75	Listy zast. ser. I-ej	63.30
Wek. na Peters. krótk.	203 80	Weksle na Lon. krótk.	20.43^5
Wek. na Peters. dług.	202 40	„ „ długot.	20.35
Bil. ban. ros. na dost.	204 50	Żyto z dost. na jesień	148.75
Wschodnia poż. II em.	60 90	Żyto na wiosnę	154 25

Petersburg 15-go maja.

Weksle na Londyn	$24^3/_{16}$ $^3/_8$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$219^3/_4$
„ „ II-ej emisji	207
Półimperjały	8.15.

Obawy giełdy wczorajszej warszawskiej okazały się słusznemi i uzasadnionemi. Ruble straciły w tranzakcjach kasowych 1 markę, w dostawowych 1.50 m. Kurs 204.50 m. za 100 rs. na dostawę końcomiesięczną odpowiada notowaniu 48.90 m. za 100 rs. bez kosztów tranzakcji. Nie wygórowane zatem były wczoraj ceny, po których początkowo załatwiano tranzakcje, a następna obniżka poprowadziła kursa poniżej równi berlińskiej, czyli uczyniła marki tańszemi u nas niż w Berlinie. Jeżeli stan rzeczy do dziś nie zmienił się i jeżeli szacowania berlińskie wskażą tenże sam kierunek działalności, trzeba będzie tę obniżkę odrobić i kursa walut obcych stosunkowo podnieść. Kursa środowe były: 206, 206, 474, 149.50, 155.25.

J. Wł.

Sprawozdanie z targu zbożowego na placu Witkowskiego, dnia 15-go maja roku 1885.

Pszenicy wystawiono na sprzedaż 600 korcy w rozmaitych gatunkach.

Usposobienie było w ogóle zniżkowe. Płacono za pstrą i dobrą 6.50, za białą 6.90. Opowiadano, że drobna partja wyborowej kupioną została nawet po 7.20—nie mamy jednak co do tego żadnej pewności.

Żyta około 800 korcy—prawie wyłącznie z próbek—usposobienie słabe, brak chęci kupna.

Płacono wyborowe 5.10. 5.15 z odstawą na wiatraki i na kolej na wywóz. Średnie 4.80, 5 rs. osiągało.

Jęczmienia około 120 korcy po 4.35 znalazło nabywców.

Owies w ilości 150 korcy. Ceny płacone były 3.15, 3.30 do 3.50.

Grochu kilka partyj ogółem około 120 korcy. Jedna z tych partyjek sprzedaną została po 5 rs. — na więcej nie było amatorów.

Siana dosyć znaczna ilość. Płacono 30 do 40 kop. za pud.

Słoma 20—$22^1/_2$ kop.

Z rynku królewieckiego pp. Goldstern i Löwenherz nadsyłają nam sprawozdanie z targów w dniach 12 i 13 maja.

Usposobienie w obu tych dniach wzmacniało się ciągle i stale, na podstawie wyższych notowań w New-Yorku pod pozorem z obawy zły rezultat zbiorów tegorocznych.

Pszenica mocniej zatem. Płacono sandomierską 123 do 130 funtów—115 do 122 kop. za pud, białą 115 do 130 f.—97 do 117 kop., czerwoną 118 do 132 f.—96 do 118 kop. za pud.

Żyto droższe również tak na dostawę jak i w towarze gotowym. Płacono 112—131 f.—72 do 97 kop. za pud.

Jęczmień bez zmiany; drobny 75—77 kop.

Owies w towarze gotowym bez zmiany, na dostawę bez pokupu.

Groch płacono biały 81—84 kop. za pud.

Bób i wyka bez dowozu.

Ogólny dowóz zboża rosyjskiego na rynkach tutejszych w dniu 12 maja wynosił 260, w dniu 13 maja 240 wagonów.

J. Wł.

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *Do Gustawa nr 2-gi i rywala.* — List, któren odebrałem, jest zwyczajną intrygą, pisała go kobieca rączka, której imię zaczyna się na Bron.. Proszę o odpowiedź i pierwsze cztery litery nazwiska. —559—

— *M. R. C.*—List był dla mnie prawdziwem szczęściem, dziękuję. Oby prędzej minęły te dnie, które nas rozdzielają, bo kocham i tęsknię za Tobą. (1772

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny)	(minuty)	Przychodzą (godziny)	(minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	8	35 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	25 po poł.
Osobowy 2 klasy	5	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	9	15 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Towarowo-osobowy tylko z wagonami 3-ej klasy	11	23 rano	4	23 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	58 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	45 rano
Osobowy	9	20 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	19 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	46 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	30 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł.

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich, pociągami odchodzącemi o godzinie 5-ej, 6-ej i 1[illegible]-ej [illegible] 0 rano, oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. 0 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka**, wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej, po cenach o 30% zniżonych, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

W drukarni Kurjera Warszawskiego.—Plac [illegible] (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 4 (16 Мая) 1885г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.